

# Pałestyńczyk Pałestyńczykach

0

Khaled Abu Toameh

Izraelscy działacze pokojowi, którzy niedawno przybyli do Ramallah, zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, ochraniani przez policję Autonomii Pałestyńskiej. Działacze eskortowały przy wyjeździe z Ramallah wozy policyjne, bo pałestyńscy demonstranci zaatakowali hotel, w którym odbywała się „konferencja pokojowa” Izraelczyków i Pałestyńczyków.

Konferencję w Ramallah zorganizowała Minds of Peace, organizacja non-profit, której misją jest „oddolne budowanie pokoju i dyplomacja publiczna: nowe podejście do pokojowego rozwiązania konfliktu pałestyńsko-izraelskiego”.

Chociaż konferencja w Ramallah miała trwać dwa dni, podczas których Izraelczycy i Pałestyńczycy mieli rozmawiać o pokoju i koegzystencji, natychmiast po jej rozpoczęciu w City Inn Hotel w Ramallah na scenę przybyły dziesiątki aktywistów pałestyńskich, skandując hasła przeciwko obecności Izraelczyków w Ramallah.

„Izraelczycy won! Palestyna jest arabska od morza do rzeki” – krzyczała jedna z protestujących kobiet. „Ta ziemia nie jest na sprzedaż” – krzyczał inny protestujący i próbował wdrzeć się na salę konferencyjną.

Policjanci pałestyńscy, którzy pospiesznie przybyli, nie byli w stanie powstrzymać protestujących przed zniszczeniem okien i drzwi hotelu, w które protestujący rzucali kamieniami. Protestujący wywiesili także wielki plakat przy wejściu do hotelu z napisem „Normalizacja [z Izraelem] jest aktem zdrady”. Protest zmusił w końcu organizatorów konferencji do zamknięcia jej, a Izraelczycy szybko opuścili Ramallah z powodu zagrożenia ich bezpieczeństwa.

„Sytuacja na zewnątrz była bardzo napięta i musimy na tym etapie zatrzymać się” – oświadczył Ibrahim Enbawai, jeden z palestyńskich uczestników konferencji po krótkiej rozmowie z dowódcą policji. „Tam są setki ludzi na zewnątrz i policja poprosiła nas byśmy zamknęli konferencję”.

Następnego dnia, 9 stycznia, działacze izraelscy i palestyńscy próbowali spotkać się w Ambassador Hotel w Jerozolimie. Także tutaj jednak stanęli przed dziesiątkami palestyńskich działaczy „przeciwko normalizacji”, którzy zmusili upokorzonych Izraelczyków i Palestyńczyków do opuszczenia hotelu.

Amal Obaidi, jedna z protestujących, powiedziała, że sprzeciwia się konferencji „pokojowej”, ponieważ reprezentuje ona politykę „poddania się i normalizacji z okupacją izraelską”. Wyjaśniła następnie: „Odrzucamy wszystkie spotkania normalizujące. Jerozolima jest miastem arabskim i takim pozostanie”.

Nie po raz pierwszy Palestyńczycy wyrazili sprzeciw wobec spotkań Izraelczyków i Palestyńczyków. Działaczom „oporu przeciw normalizacji” udało się udaremnić wiele innych spotkań, szczególnie tych, które odbywały się w miastach pod panowaniem AP. Dlatego też izraelscy i palestyńscy działacze na rzecz pokoju musieli organizować spotkania w tajnych miejscach lub w innych krajach na świecie.

W historii orędowników „oporu przeciw normalizacji” jest cały szereg bardzo niepokojących elementów. Po pierwsze, protestujący działają przeciwko Izraelczykom, którzy otwarcie popierają sprawę palestyńską i całkowicie sprzeciwiają się polityce obecnego rządu izraelskiego. Innymi słowy, Palestyńczycy „plują w twarz” tych Izraelczyków, którzy popierają ich żądania i są gotowi ryzykować życiem, kiedy przybywają do Ramallah na rozmowy pokojowe.

Po drugie, większość działaczy protestujących przeciwko takim

spotkaniom jest w taki lub inny sposób związana z Autonomią Palestyńską, która prowadzi oficjalne rozmowy pokojowe z Izraelem pod auspicjami sekretarza stanu USA, Johna Kerry'ego. Dlaczego więc ci ludzie przeciwni normalizacji nie zwracają się także przeciwko kierownictwu palestyńskiemu w Ramallah? Najprawdopodobniej dlatego, że boją się aresztowania lub napastowania przez palestyńskie siły bezpieczeństwa. Ponadto wielu tych aktywistów pobiera pensje od AP i boi się ich utracenia.

Po trzecie, jest tu niepokojąca rola odgrywana przez niektórych dziennikarzy palestyńskich w organizowaniu, a później relacjonowaniu spotkań izraelsko-palestyńskich. Protestujący, którzy udaremnili konferencję „pokojową” w Ramallah i Jerozolimie, mówili, że dostali informacje od dziennikarzy palestyńskich, którzy wzywali ich do podjęcia działań przeciwko tym spotkaniom.

Po czwarte, ani jeden oficjalny przedstawiciel władz palestyńskich nie odważył się potępić napaści na izraelskich i palestyńskich działaczy pokojowych. Także kierownictwo AP, którego przedstawiciele mówią często (po angielsku), że sprzyjają takim spotkaniom, nie potępiło tych akcji i gróźb ze strony aktywistów „ruchu oporu przeciw normalizacji”.

Jeśli piętnastu Izraelczyków i tyle samo Palestyńczyków nie może nawet porozmawiać o pokoju, co stanie się kiedy (o ile w ogóle) prezydent AP Mahmoud Abbas podpisze porozumienie pokojowe z Izraelem? Czy jego także trzeba będzie wyprowadzać z Ramallah pod eskortą policyjną za to, że odważył się rozmawiać o pokoju z Izraelem?

*Tłumaczenie MK*

Artykuł zamieszczony na stronie [Listy z naszego sadu](#)

***Khaled Abu Toameh – urodzony w 1963 r. w Tułkarem na Zachodnim Brzegu, palestyński dziennikarz, któremu wielokrotnie grożono śmiercią. Publikował między innymi w „The Jerusalem Post”,***

*„Wall Street Journal”, „Sunday Times”, „U.S. News”, „World Report”, „World Tribune”, „Daily Express” i palestyńskim dzienniku „Al-Fajr”. Od 1989 roku jest współpracownikiem i konsultantem NBC News.*